

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 18 sierpnia 1928

Nr. 33

Na Niedzielę dwunastą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Łukasza w rodz. X. w. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektórzy biegły w zakonie powstał, kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: toż czyni, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tą drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytania niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim; a cokolwiek nad zwyż wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliższym być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty uczyni także.

Dwie różne drogi.

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelji św. wspomina o dwu miastach: o Jeruzalem i o Jerycho. „Człowiek niektóry szedł z Jeruzalem do Jerycho”. Oba miasta odległe od siebie około sześć godzin drogi, a droga z Jerozolimy prowadzi przez wązki i dziki wąwóz i przez

spadziste, strome góry. Łatwo stąd zrozumieć, że droga ta niezbyt uciążliwa dla wędrowca, gdyż z góry na dół leci się, jak mówi przysłowie. Przeciwnie zaś podróżny, idący od Jerycha, miał przed sobą drogę przykra, bo musiał iść pod górę. Mamy oto przed sobą dwójką drogę: drogę łatwą i drogę przykra, i o tej dwójkowej drodze dziś mówić będę, t. j., że łatwa jest droga z Jeruzolimy do Jerycha, że przykra jest droga z Jerycha do Jeruzolimy.

Co to za droga łatwa z Jeruzolimy do Jerycha? Jest to droga grzechu, gdyż droga do Jerycha prowadzi z góry na dół do miasta, osławionego dla rozpusty swojej.

A że droga do grzechu łatwa, pochodzi to stąd, żeśmy do grzechu bardzo skłonni.

Człowiek, rodząc się na świat, przynosi z sobą skłonność do grzechu; ta skłonność jest mu wrodzona i wrosła niejako w krew i w ciało jego. Ta skłonność do grzechu idzie razem z nim po wszystkich ścieżkach — razem z nim wszędzie jest. Nie opuści go, ani gdy się zestarzeje, gdy wszystkie soki żywotne w nim zaschną, gdy go zmysły opuszczają, nie opuści go ani na łożu choroby, ani na łożu śmiertelnem. Dlatego Pismo św. mówi: „Zmysł i myśli serca człowieczego skłonne są do złego od młodości”. Dlatego mówi Paweł św. Apostół o „zakonie grzechu, który jest w członkach naszych, a który się przeciw zakonowi ducha”.

Otóż ta to skłonność do grzechu sprawia, że droga do grzechu tak łatwa. Cóż człowiek czyni ochotniej, jeżeli nie to, do czego czuje pociąg, pochopność w sobie? Stąd Ambroży św. tę złą skłonność w nas zowie: „rajfurą wszelkich nieprawości”. Ta skłonność już miliony ludzi pociągnęła do grzechu i pociąga ich codziennie, co godzinę. — Prawda: ta skłonność zła nie w każdym sercu równie gwałtowna, piekąca, gdyż nie w każdym sercu człowieczem rozlana jest równa misra jada i ognia. Są osoby tak szczęśliwe, że ona zła pożądlivość w ogródku serca ich zaledwie kiełkuje, a znowu są osoby, których serca tem zielskiem zupełnie zarosły, i obrzydliwi są całkiem i zepsuci w zamysłach swoich. Jest też i w tem różnica, że ona zła skłonność nie w tem samym ujawnia się kierunku. Jeden pochopniejszy do gniewu, drugi do zawziętości, inny do niesprawiedliwości, inny do lubieżności; a są znowu osoby, co do wszystkich prawie grzechów mają pociąg i wszystkich też prawie dopuszczają się nieprawości.

Droga z Jeruzalem do Jerycha, droga grzechu jest więc łatwa, bośmy do grzechu nader skłonni.

Droga od Jerycho do Jeruzalem — przykra: jest to droga pokuty, gdyż droga do Jeruzalem prowadzi pod górę do miasta, w którym stał krzyż Zbawiciela i gdzie płynęły łzy obfite. Dwie są przyczyny, dla których droga pokuty jest twarda.

1. Trzeba wyrzec się grzechu. — Przez proroka Izjasza wzywa Bóg „Oddalcie od siebie złe myśli, przestańcie przewrotnie czynić”. „Nawróćcie się. nawróćcie się od złej drogi waszej”.

Człowiek tedy musi wyrzec się grzechu i to w trybunale pokuty. Nie ma dlań innego sposobu ratunku, jeno, żeby poszedł i kapłanowi

otworzył serce swoje i obiecał, że się chce poprawić. A to rzecz ciężka, nieraz bardzo ciężka. Spowiedź — to sprawa, która wymaga wielkiego upokorzenia się i wielkiego serca. O jakże ciężko przychodzi nieraz grzesznikowi spowiadać się! Są tacy, coby woleli nie wiem jak wielką czynić pokutę, gdyby ich tylko zwolniono od oskarżania się kapłanowi na spowiedzi. — Człowiek winien wyrzec się jednak prócz tego grzechu także w życiu, życiem swoim. Musi wyrzec się złych myśli, złych pożałliwości, złych mów, złych uczynków. A i to rzecz nie łatwa, a osobliwie temu, kto się do jakiego grzechu nałożył. Pismo św. powiada nawet, że to rzecz prawie niepodobna. „Ażali może odmienić murzyn skórę swoją, albo pard pstrociny swoje, czyż i wy będziecie móc dobrze czynić, nauczywszy się złego?” To znaczy murzyn będzie murzynem, chociażby się sto razy co dzień mył, a skóra parda pstrą jest i będzie, dopóki życia tego zwierza. Tak i z nałogowym grzesznikiem. Jakże to ciężko zerwać jeden łańcuch, którym kto związany! Cóż dopiero zerwać trzy, dziesięć, dwadzieścia łańcuchów! Są ludzie, których serce nie jednym, nie dwoma, lecz dziesięcioma i więcej skrępowane grzechami — skrępowane mnóstwem złych chuci — i tego nieprzyjaciela mają zwyciężyć i rzucić pod nogi!... Jakże ciężka to rzecz! Bez osobnej łaski z Nieba a szczególnie bez wielkiego zaparcia się siebie, rzecz to zgoła niepodobna.

Droga z Jerycho do Jeruzalem, droga pokuty więc twarda, przykra, a jednakże tą drogą iść musimy, jeżeli nam miła dusza i zbawienie nasze. Pan Jezus powiedział: „Jeżeli pokutować nie będziecie, wzzyscy zginiecie”. Z tej przyczyny św. Sobór Trydencki naucza, że całe życie nasze ma być jedną ciągłą, nieustającą pokutą. Augustyn św. pisze: „I najlepsi nawet chrześcijanie nie powinni z tego świata schodzić bez pokuty”.

Na tę drogę, na drogę pokuty wstąpmy więc wszyscy — niech ta droga będzie nie wiem jak przykra i ciężka.

Nie łajcie i nie strofujcie zbyt!

Dziecko trzeba bezwarunkowo strofować.

— Tego zdania zdaje się być większa część matek, a z ust ich co chwila wychodzi: „Jasiu! nie rób tego!” albo: „Maniu, nieznośny dzieciaku, nie ruszaj tego!” — a to powtarza się ciągle do nieskończoności. Mało matek nie wie o tem jednakże, że zbytne strofowanie i łajanie jest dla samych dzieci rzeczą nader szkodliwą. Dziecko każde ma rozmaite wady, bo nie jest jeszcze stworzeniem dojrzałym, bo nie jest dojrzałym co do pojęć i czynów. O tem powinni dorośli zawsze pamiętać i to mieć na uwadze i nie powinni być zbyt pochopni do łajania często nawet niedostatecznie usprawiedliwionego. W tym względzie potrzeba, aby — szczególnie rodzice — największą ostrożność zachowali, jeżeli nie chcą wywierać wpływu na rozwój takiego dziecięcego charakteru, który często staje się może zgubnym w przyszłości. Co najmniej jest wielce niebezpiecznym, że dziecko, które się ciągle strofuje i łaje, w którego postępowaniu zawsze coś do zganienia się znajdzie, staje się drażliwym i mrukiem, jeżeli już nie krną-

brnem, obojętnem albo nawet chytrem. — Nie mogę przecież pozwolić na to, aby dzieci moje były niegrzeczne albo, aby one niewłaściwie postępowały? — odpowie na to pewnie niejedna matka.

Bynajmniej. Dziecku trzeba koniecznie zwracać uwagę na jego niewłaściwości i należy je strofować, gdyż napominanie i łajanie należy do obowiązków rodziców, nauczycieli i przyjaciół dzieci. Mądry król Salomon zaliczał do najrzadszych pomiędzy rzadkimi rzeczami: „chętne ucho dla mądrego łającego”, więc pytam każdego, ile z tych wszystkich łajañ, które on sam usłyszał, wyszło mu na pożytek? Czy nas w ciągu naszego własnego rozwoju zawsze we właściwym czasie, z rozwagą i sprawiedliwością łajano i strofowano, i czy to łajanie na nas dobry skutek wywarło?

Ile razy zostaje dziecko tylko z tego powodu złajane, że ojciec lub matka, aby rozdrażnieniu swemu wodze puścić, gniew swój na rodzinie uwydatniają. Kto zdolen jest ocenić miarę goryczy, jaką tego rodzaju nierozstropność rodziców lub wychowawców w duszy i sercu dziećmiem nagromadzić może i to jeszcze, jeżeli takie rzeczy często się powtarzają? Czy dziwić się wtenczas można temu, że dziecko przedwcześnie się „zwarzy”?

Z tego względu powinni rodzice więcej uważać na sposobność, aby dzieci swe pochwalić, aniżeli ganić. Jeżeli się dziecku jego błędy i wady spokojnie, roztropnie, rozumnie i jasno przedstawi, czas mu się pozostawi, aby się naprawiło i wtenczas się je pochwali: jaki ogień wznieci się tą pochwałą we wrażliwym jego uczuciu! Jeżeli dziecko złajac wypadła, to dzisiaj się to powinno bez świadków, spokojnie i z pełnią względów; przedewszystkiem ganić i łajać można dzieci tylko w najrzadszych wypadkach w obecności innych osób, bo to rodzi upór i rozgoryczenie. Dziecko bowiem wymaga tak samo względów dla swego uczenia, jak każdy człowiek dorosły.

Bierzmowanie Maćka.

Przyjechał Biskup na wieś, ażeby wizytować kościół i bierzmować ludzi. Jak wiadomo, ten który przystępuje do bierzmowania przybiera drugie imię i biskup namaściwszy czoło jego krzyżem św., uderza go w policzek, na znak, że dla wiary trzeba nieraz niejedno przecierpieć, aby być mężnym chrześcijaninem. We wsi owej miała pewna matka kilkunastoletniego syna Maćka. Ubiera go więc w ubiór świąteczny, daje nową czapkę i nakazuje, by wziął drugie imię Wojciech. Wkońcu rzekła: „Idź Maciek wypowiadać się, a potem biskup cię pobierzmuje!” i poszedł Maciek.

Wypowiadał się i komunikował, a że mnóstwo było ludzi, zgubił czapkę. Gdy zaś ksiądz pomagający biskupowi, zapytał Maćka „jakie imię”, on powiedział przez zapamięnienie Maciek.

Zmęczony wraca Maciek po kilku godzinach z kościoła i płacze... Matka pyta: „Cóż tobie Maciuś, co tam się stało?” A Maciek na to: „Toż mieliście mnie poco posyłać!

Maćkiem byłem, Maćkiem zostałem,
Czapkę-m zgubiłem, w pyskę-m dostałem!”